

RODZICU CZYTAJ DZIECIOM BAJKI

Czytanie wypełnia wszystkie przestrzenie rozwoju twojego dziecka. Ciekawy wywiad z psycholog Agnieszką Carrasco-Żylicz i dziennikarką Paulina Wilk.

Dzisiaj rodzice wolą dać dziecku smartfona, żeby się czymś zajęło, niż poświęcić trochę czasu na przeczytanie mu bajki. A to błąd, bo książki powinny być dla najmłodszych tak samo naturalne, jak bieganie czy zabawa – przekonują psycholog Agnieszka Carrasco-Żylicz i dziennikarka Paulina Wilk.

Agnieszka Carrasco-Żylicz: Czytanie wpływa wszechstronnie, wypełnia wszystkie przestrzenie rozwoju dziecka: intelekt, emocje, także rozwój społeczny, ale i wiele innych, niezdefiniowanych obszarów, bo każdy moment czytania i każdy tekst inaczej działa na dziecko. Czytanie na pewno stymuluje rozwój intelektualny, przyspiesza rozwój mowy, rozwija umiejętności komunikacyjne, rozbudowuje pamięć dziecka, pobudza do kreatywności, tworzenia rzeczywistości poprzez słowa i różne pomysły działań - dziecko samo kreuje swoje zabawy na podstawie tego, co czyta.

Paulina Wilk: Czytanie buduje zdolności przeżywania: dostrzegania, nazywania emocji i odczuwania ich, nawet tych najsilniejszych, w sposób bezpieczny. Przeżycia są „ukryte” w bohaterze bajki, historii i bohaterowie budują w dzieciach odwagę do wyrażania uczuć. Czytanie to czynność niespieszna – pozostawia pole i przestrzeń, by dziecko uczyło się procesu przemyślenia i rozumienia spraw. Czytając nie tylko przyjmuje bodźce i reaguje na nie – może je przepracować, ocenić, ustosunkować się do nich.

Czy ten wpływ jest na tyle duży, że dziecko, któremu nie czytamy bajek, będzie mocno "zacofane" intelektualnie w stosunku do rówieśników, którym bajki czytano? Jak duże mogą to być różnice w rozwoju i w jakim wieku zaczynają się objawiać?

AC-Ż: Trudno tu mówić o zacofaniu, bo dziecko się uczy poprzez doświadczenie i jeśli mamy do czynienia z dzieckiem aktywnym, potrzebującym ruchu, to ono zdobywa wiedzę o otaczającym świecie poprzez ekspansję, ruch, działanie. I być może nakłanianie go do czytania nie zaspokoi potrzeby eksploracji i uczenia się. Natomiast na pewno czytanie to aktywność, która powinna być obecna w wychowaniu, to znaczy powinna być jednym z elementów tego, co na co dzień robimy z dzieckiem. Ona przynosi świetne efekty później, na przykład w przygotowaniu dziecka do szkoły, w sferze zdolności językowych.

PW: Różnice pomiędzy dziećmi mającymi stały kontakt z książką, a tymi, którym nie czytano i same nie sięgają do lektur, mogą objawiać się na wiele sposobów już u kilkulatek, a wyraźniejsze stają się w szkole. Czytanie – lub jego brak – często „słychać” w języku dziecka, ono też wpływa na wrażliwość: zdolność reagowania na świat, innych ludzi. Ale to są jedne z wielu zdolności, wymagających troskliwego kształcenia u dzieci. Bo czy „zacofanym” nazwalibyśmy dziecko, które nie potrafi pływać? Myślę, że warto traktować czytanie jak element naturalnego i wszechstronnego kształtowania osobowości. Jak jazdę na rowerze, rysowanie czy mycie rąk przed obiadem.

Skoro więc to tak istotny element rozwoju, to jak duży udział ma czytanie bajek w zachęcaniu dzieci do czytania książek w ogóle? Czy czytając dziecku bajki lub w ogóle jakiegokolwiek książki w dzieciństwie, możemy spodziewać się, że potem w wieku szkolnym dziecko będzie niejako "z automatu" zainteresowane czytaniem?

AC-Ż: Jeżeli dziecko rozwija się w przeświadczeniu, że książki są obecne w życiu rodziny, jeżeli widzi na co dzień, że rodzice czytają, a książki są czymś wpisanym w codzienność, to staną się one stałym, naturalnym elementem jego świata. Dziecko przejmie czytanie odruchowo, nie będzie musiało się zastanawiać, jaką ma to wartość. Sięgnie spontanicznie po książkę i nie będzie trzeba specjalnie rozbudzać ciekawości i chęci czytania. Przekonanie, że warto czytać, będzie już stale obecne w świadomości małego człowieka. Dlatego szkoła nie będzie musiała go uczyć czytania jako czynności obcej czy nowej. Stanie się kontynuacją, trochę innym spojrzeniem na czytanie.

PW: Ważne, by nie przymuszać dzieci do czytania, bo można tym spowodować trwały uraz. Czas spędzony z książką powinien kojarzyć się z przyjemnością, szczęśliwą chwilą. Szkolna nauka czytania bywa dla dzieci stresem, bo czytają publicznie, często pokonując wstyd. Jeśli wcześniej uda się wytworzyć w dziecku dobre, pogodne skojarzenia, czytanie nie będzie dla niego wysiłkiem, tylko radością.

Skoro bajkoterapia dotyczy bajek czytanych, czemu, w takim razie, bajki telewizyjne nie mogą ich zastąpić? Jaka jest różnica, co powoduje, że bajki czytane są lepsze?

PW: Tylko czytanie umożliwia „wejście” w historię i głębokie przeżywanie. Oglądając bajkę dziecko jest odbiorcą gotowego zestawu skojarzeń, estetycznych wyobrażeń. Może na nie reagować, ale nie ma szansy ich współtworzyć. Nie pamiętam fabuły żadnej z dobranocek mojego dzieciństwa, choć wiele z nich oglądałam z pasją. Dokładnie zapamiętałam natomiast wiele ważnych bajek i ich bohaterów. To oni, nie telewizja, żyją ze mną do dziś.

AC-Ż: Czytanie to coś, co dzieje się w relacji: kiedy oglądamy wspólnie z dzieckiem bajkę w telewizji, to jesteśmy bierni, dekodujemy obrazy. Skupiamy uwagę na nich, nie na przeżyciach. Natomiast czytanie to coś, co się dzieje w porozumieniu, dziecko ma takie poczucie, że rodzic czytając jest blisko, poświęca mu uwagę. Jest też przewodnikiem, który przeżywa to samo, co dziecko – po swojemu, jako dorosły – ale tak buduje się poczucie bliskości i wzajemności. Czytając, dorosły bardziej się angażuje: zmienia ton głosu, komunikuje się z dzieckiem niewerbalnie, bo czyta całym ciałem. Niektórzy rodzice mają taki dar aktorski, że ubarwiają tekst mową ciała, gestykulacją. Dziecko odbiera takie zachowania bardzo pozytywnie i reaguje. Myślę, że wspólne oglądanie telewizji nie daje takich możliwości. Czytanie, to proces twórczy - kreuje wyobraźnię, dotyka fantazji i uczuć. Obraz telewizyjny nie ma takiej siły.

Jakie bajki dobierać dziecku do czytania? Czy jest jakiś bezpieczny zestaw klasyków do polecenia, co z nowościami w tego typu literaturze?

AC-Ż: Na pewno warto sięgać po teksty literacko wartościowe, jeśli chodzi o czystość języka, ale też formę i przekaz dostosowany do wieku dziecka, treści, ilustracje. Warto sięgać po to, co polecają autorytety w zależności od wieku małego czytelnika. Jednym z bezpiecznych źródeł wiedzy jest akcja „Cała Polska czyta dzieciom”. Warto też sięgać do tego, na czym my byliśmy wychowywani, to ważna sprawa, żeby pokazać dziecku naszą historię życia, też poprzez książki, bajki. Nawet jeśli nie będzie to wzbudzało zainteresowania, bo wiadomo, że współcześnie dzieci żyją w stechniczowanej rzeczywistości i może te historie z naszego dzieciństwa wydawały się czasami zbyt proste, może nie było w nich aż tak wartkiej akcji; to już sam fakt, że tę samą bajkę czytała moja babcia mojej mamie, jest narracją, przekazem rodzinnym, który warto pielęgnować. Podczas organizowanych w ostatnią sobotę warsztatów dla rodziców i opiekunów w Fundacji Ma-Ma pod hasłem „Miś do zadań specjalnych” poznałam ciekawą historię rodzinną – jeden z obecnych, dziadek, opowiadał, jak jego trzydziestoletni syn podczas przeprowadzki zaangażował całą rodzinę do poszukiwań

jego ulubionego misia – przeszukano cały dom po piwnice, tak ważny był dla niego ten miś i koniecznie chciał go odnaleźć i zabrać ze sobą do nowego domu.

PW: Książki dla dzieci mają się lepiej niż kiedykolwiek i jest w czym wybierać. Powstają wydawnictwa specjalizujące się w starannym doborze oferty, publikujące książki piękne i wartościowe literacko. Dobrych książek warto szukać w małych oficynach, często zakładanych z miłości do książek, nie dla zysku. Tam można znaleźć zarówno klasyki w odświeżonej estetyce, jak i zupełnie nowe tytuły opisujące aktualny świat. Książkami dziecięcymi także rządzą mody. Teraz na topie są niezwykle tematy: bestsellerami stają się oryginalne opowieści o brudzie, kupach, nawet o stanach depresyjnych czy kłótniach rodziców. To często znakomite książki, stworzone z myślą o wrażliwości dzieci, pięknie ilustrowane, pomagające mówić w rodzinie o sprawach trudnych. Z drugiej strony – szczęśliwie wracają do mody książki, przy których wyrastali dzisiejsi trzydziestolatkowie. Klasa literacka pozycji takich jak „Ferdynand Wspaniały” czy „Dzieci z Bullerbyn” zawstydza wielu dzisiejszych autorów, balansujących na granicy grafomanii.

Czy sztuka czytania bajek faktycznie zanika, czy może dzisiaj rodzice jeszcze kładą na to nacisk – jak wygląda sytuacja bajek czytanych w Polsce?

PW: Nazywanie czytania sztuką, to ustawianie go wśród czynności elitarnych, niedostępnych i skazanych na przemijanie. Tymczasem ono jest sprawą codzienną, podstawową, bez której nie da się funkcjonować. Wszyscy czytamy, nie tylko klasycznie rozumiane teksty – także obrazy, wykresy, hasła, wszystko, co wyświetla się na ekranach urządzeń – i czerpiemy z nich wiedzę o świecie. Zamiast załamywać ręce nad „staroświeckim czytaniem”, warto je uprawiać jako oczywistą, codzienną aktywność. Jedną z wielu, bez których życie byłoby nie do zniesienia.

AC-Ż: Na pewno ludzie sami dostrzegają potrzebę powrotu do tego typu tego, co w jakiś sposób dawało możliwość budowania relacji. Myślę, że książki to też dobry pomysł na powrót do spraw, które kiedyś uznawaliśmy za wartościowe, przede wszystkim tradycji wspólnego rodzinnego czytania. Wyrosło pokolenie rodziców, które nie mają w domu telewizora, a książki. Ważnym wydarzeniem rodzinnym są też targi książki – to atrakcja wielopokoleniowa. Czasy są takie, że można wybrać, jak chcemy wychowywać dzieci – czy z książkami, czy bez nich. Na pewno warto znajdować środowiska, które mogą nas w tym wyborze wspierać. I ludzi, którzy mają podobne spojrzenie. Być może nasze dzieci będą czytały książki w wersji elektronicznej i nie należy się tego bać. To zmiana – wcale nie jest powiedziane, że na gorsze. Jeżeli dziecko chce przeczytać książkę na iPadzie i ściągnąć sobie jakąś aplikację, nie należy mu tego zabraniać, bo to także forma czytania, przyjemnego spędzania czasu z opowieścią.

Artykuł przygotowała mgr Edyta Łukaszewicz